

Sieroty

Dobrze Wam u rodziców, — miłe Dzieci, ale mamy w Polsce 300 tysięcy albo i więcej (nie przypominam sobie w tej chwili) dzieci, które straciły ojca i matkę. Żyją na świecie samotnie, to jest bez własnej rodziny i chyba dobroć ludzka daje im dach, strawę i odzież. Pomyślcie czasem o tem, gdy Wam dobrze, że są dzieci nieszczęśliwe, za które trzeba się modlić, które trzeba wspierać datkiem, odzieżą i serdeczną opieką.

Żył w Polsce niedawno kapłan, którego błogosławiały tysiące dzieci wychowane przez niego, a który wziął sobie do serca niedolę sierocą i dał im opiekunów: dla chłopców księży, a dla dziewczątek zakonnic. Dobroczyńca sierot nazywał się ks. Bronisław Markiewicz. Zbudował zakład sierociniec we wsi Miejsce Piastowe (Małopolska) i nazywał swych współpracowni-

ków Towarzystw-m św. Michała, stąd nazwa zakonu albo Michałici lub też Bronisławici, od imienia założyciela. Zakłady takie istnieją także w Pawlikowicach pod Wieliczką, na wschodzie Polski między Białorusianami pewnie jeszcze w innych miejscach.

Uczą się tam sierotki rzemiosł, aby dorósłszy, mogły na siebie zarabiać. Wesoło im razem, bo pracują, bawią się pod dobrą opieką zakonnic. Skromnie i ubogo w domku sierocym, który dopiero się buduje, ale jest w nim już kapliczka z Panem Jezusem i zacność wszelka — dobre serce dla bliźnich, dla opuszczonych dzieci polskich.

Coś ty już zrobił dla sierot, powiedz, szczęśliwe dziecię?

K. B.

I starał się zapomnieć o proroctwie, by się w pychę próżną a wiekowi nieprzystojną nie wbić.

A dożył jeszcze ks. Dąbrowski, że się prorocтво jego spełniło i na łożu śmierci będąc błogosławił Janowi trzeciemu, gdy, ciągnąc pod Wiedeń, przyszedł prosić staruszkę o modlitwę.

Marja Czeską - Mączyńska.

Przygoda z niedźwiedziami

Pewien leśniczy z Podkarpacia opowiadał ogromnie ciekawą historję. Posłuchajcie jej dzieci, gdyż dla was ją spisałem.

Otóż będąc chłopcem jedenastoletnim, wybrał się leśniczy na wycieczkę do pobliskiego jeziora razem ze swoim towarzyszem, który przyjechał odwiedzić go w górach.

Z początku chłopcy szli wesoło w głąb skał, po wąskich ścieżynach, podziwiając wspaniałość przyrody. Wkrótce zwrócił ich uwagę hałas dolatujący z gęstwiny młodych świerków. Zaciekawieni i zaniepokojeni przystanęli, pragnąc zbadać przyczynę hałasu. Wtem zdala dobiegł do ich uszu odgłos wystrzałów.

— Ktoś zapewne poluje, albo górale strzelają do dzikich zwierząt — rzekł syn leśniczego.

— A jakie tu są zwierzęta? — zapytał jego towarzysz.

— Lisy i wilki — czasem trafiają się i niedźwiedzie.

Chłopcy umilkli i zaczęli się z niepokojem rozglądać dookoła.

— Może wrócimy do domu? — rzekł jeden z nich.

— Lepiej wrócić, gdyż dziś pogoda niepewna. W górach z zimnem żartować nie można.

Chcieli zawrócić, lecz hałas, który ich przed chwilą zaniepokoił, dał się znowu słyszeć.

— Co to być może? — rzekł na dobre już zaniepokojony syn leśniczego i postanowił się ukryć razem z przyjacielem wśród młodego lasu bardzo gęstego.

Pociągnął więc swego towarzysza za rękę i obaj szybko się skryli w gęstwinie leśnej. Tutaj czuli się bezpieczniejsi, ale jednak z trwogą jeszcze rozglądali się naokoło, patrząc przez gałęzie świerków. Wtem w pobliżu dało się słyszeć jakieś mruczenie. Człowiek to był, czy zwierzę?

Starszy chłopiec zatrzymał swego towarzysza, któremu zdawało się, że na pobliskiej, nie wielkiej polance ujrzał szare cielsko olbrzymiego niedźwiedzia.

Lecz i tu była przeszkoda. Wojsko polskie nie istniało już wtedy, bo Henryk Sienkiewicz urodził się w roku 1846, w okresie niewoli polskiej, blisko Warszawy, a więc pod rosyjskim panowaniem. Z tych dziecinnych pomysłów wyrósł niebawem inny. Ponieważ niemożliwością było służyć ojczyźnie bronią, pozostało tylko — służyć jej piórem. Szkoły ukończył Henryk w Warszawie i będąc jeszcze studentem, zaczął pisać i drukować. Ponieważ wychowywał się na wsi, znał dobrze lud i pierwsze jego utwory poświęcone są opisom z życia ludu, a zwłaszcza niedola ludu, którą odczuł jak nikt dotąd. — Ale największą sławę zyskał Sienkiewicz po napisaniu ślicznych powieści „Ogniem i mieczem“, a później „Krzyżaków“, w których opisuje, jak bohaterstwo walczyli dawniej Polacy. A to przypomnienie naszych zwycięstw, miało szczególnie wielkie znaczenie dla nas, którzy wtedy żyliśmy wśród najcięższych prześladowań i zaczęliśmy zapominać o tem, że Polska była kiedyś potężna i wolna.

Sienkiewicz napisał jeszcze dużo innych pięknych książek, przeczytacie je napewno, kiedy podrościecie, bo niema Polaka, któryby nie czytał Sienkiewicza. W swych powieściach wielki pisarz uczył nas, jak kochać Polskę, a Polska cała odplaciła mu za to najgorętszą miłością i czcią.

Henryk Sienkiewicz umarł nie w Polsce, a na obczyźnie, mianowicie w Szwajcarii, podczas wielkiej wojny. Umarł dnia 15 listopada 1916 r., w 10 dni po ogłoszeniu niepodległości Polski. Ostatnie zaś słowa umierającego były: Już nie zobaczę niepodległej Polski! Śmierć Sienkiewicza pogrzebała w smutku cały nasz

Marzenie chłopca

Marzenia chłopca.

Nad swawolę i zabawę —
stokroć wolę szkolną ławę.
Bo poznałem już z książeczki
wszyscyśmieszkie litereczki,
no i umiem w swym zeszycie
podpisać się należycie!
A gdy przejdę życia wiosnę,
gdy zmądrzeję i dorosnę —
dla Ojczyzny i jej chwały
poświęcę swój żywot cały!...

E. Klonecki.

Zwierzył się z tem przed towarzyszem, lecz obaj wkrótce roześmiali się.

— Strach ma duże oczy — rzekł jeden — przywidziało ci się... skądby się tu wziął niedźwiedź? One kryją się przecież wśród skał niedostępnych, w tych okolicach nie widziano ich nigdy.

Zaledwie słów tych doznał, dało się słyszeć niedalekie trzaskanie gałęzi, głośnie mruczenie i wkrótce obaj przerażeni chłopcy ujrzeni wśród gęstwiny dwa młode niedźwiedziaki.

Zapominając o strachu, wydostali się obaj towarzysze z ukrycia i pośpieszyli do młodych niedźwiedzków i poczęli się z nimi bawić jak psami.

Wtem dał się słyszeć głośnie trzask gałęzi i groźny pomruk. Z głębi lasu sosnowego ukazało się bure olbrzymie cielsko zaniepokojonej niedźwiedzicy.

Jeden z chłopców w oka mgnienia wdrapał się na drzewo, drugi stał pod świerkiem, trzymając na ręce niedźwiedziaka.

— Matko Najświętsza, ratuj nas — krzyczał syn leśniczego.

— Co mam robić? — pytał przerażony towarzysz.

— Na drzewo, na drzewo! — wołał drugi chłopiec.

Nie wiele się już namyślając, rzucił wystraszony chłopak niedźwiedziaka na ziemię i począł się wdrapywać na pobliski świerk.

— Wchodź jak możesz najwyżej! — doradzał syn leśniczego.

Trzymał on w ręku kij ostro okuty na końcu, przeznaczony do wędrowek wśród gór. Gdy znalazł się dość wysoko nad ziemią, postanowił się przyjrzeć niedźwiedziciowi.

Niedźwiedź zbliżył się do drzewa, na którym chłopcy siedzieli.

— Nic nam nie zrobisz! — zawołali chłopcy.

Zwierzę wspiął się na tylne łapy i zaczął przedniemi obejmować pień drzewa, widocznie w zamiarze wdrapania się na nie.

Chłopcy pobledli. Toć wiadomo, że niedźwiedzie łążą po drzewach. Co będzie, jeśli ten dostanie się do nich. Zadrżał przerażony syn leśniczego i począł przerażliwie wzywać ratunku.

Niedźwiedzica powoli poczęła się wdrapywać na drzewo, zdążając ku chłopcom. Chłopcy zaś wdrapowali się coraz wyżej, krzycząc wniebogłosy.

Nie wiadomo, jakby się była ta straszna przygoda skończyła, gdyby nie pomoc niespodziewana starego leśnika, który przypadkowo przechodził w pobliżu miejsca tej dziwnej przygody. Spostrzegłszy co się dzieje, celnym strzałem zabił niedźwiedzicę. Chłopcy zabrali ze sobą młode niedźwiedziaki. W ten sposób zostali ocaleni od niechybnej śmierci.

kraj. Jak bardzo był czczony, nie tylko przez swoich, lecz i zagranicą — widzieć możemy z tego, że papież Leon XIII, otrzymawszy doniesienie o jego zgonie, kazał natychmiast wysłać depezę, wyrażając swój głęboki żal z powodu śmierci znakomitego pisarza.

Zwłoki Sienkiewicza złożono narazie w Szwajcarii, w tem miasteczku, gdzie umarł. Zgóry jednak było postanowione, że wrócą do Polski.

I wrócili. W osiem lat po jego śmierci, gdy skończyła się wojna, gdy odparto najazd bolszewicki i Polska odetchnęła wreszcie wolną i zwycięską, postanowiono sprowadzić zwłoki wielkiego pisarza do Warszawy. Żeby je przywieźć, trzeba było przebyć trzy kraje: Szwajcarię, Austrię i Czechy, a ten przejazd stał się wszędzie nieprzerwanym szeregiem uroczystości, w których brali udział wszyscy, poczynawszy od najprostszych robotników, kończąc zaś na najbardziej zasłużonych mężach tych krajów. 25-go października 1924 r. witana przez tłumy stanęła trumna na dworcu w Warszawie. A nazajutrz, na żałobnym karawanie, zaprzężonym w sześć karych koni, Henryk Sienkiewicz wyruszył w swą podróż ostatnią, do katedry św. Jana, w której podziemiach złożono dostojne zwłoki na wieczną macoń sen.

16-go listopada roku bieżącego cała Polska będzie obchodzić 19-letnią rocznicę jego śmierci. Trzeba, żeby polskie dzieci wiedziały o wielkim zmarłym i żeby w ich małych serduszkach obudziła się miłość dla naszego sławnego pisarza, a z nią razem — miłość dla ojczyzny, bo on uczył nas jak Polskę kochać i uczył tak, że, jak dla niej żyć.

Helena Sobańska.

Gdy wielki Jan był jeszcze małym Jasiem

Mówi podanie, że gdy Jaś Sobieski nauki w Krakowie pobierał i wraz ze starszym bratem Markiem do gimnazjum św. Anny uczęszczał, uczył tam wtedy ks. Dąbrowski, staruszek wiekowy, pobożny wielce. Była to jedna z tych przepięknych dusz ludzkich, co się zupełnie siebie dla drugich wyrzekły a cudze dzieci kochają jak własne.

A dzieci, jak dzieci — każdemu figla spłacać rade, chociażby najbardziej kochanemu.

Otóż wszedł raz ks. Dąbrowski do sali szkolnej, na pochylonej głowie siwej trząsł się jak zawsze trochę za mały beret a chłopaki okna zostawiły otworem, chociaż się na burzę zanosilo, bo miały nadzieję, że jak ksiądz drzwi otworzy, przeciąg powstanie, to i siedzące zawsze na czubku głowy, nakrycie, spadnie.

Tak się i stało...

Fiuu... poleciał beret ks. Dąbrowskiego, potoczył się jak balon pomiędzy ławki.

— A zamykać okna, basalyki, przeciąg głowę chce urwać, już mi nawet z karku coś spadło. Szukajcie no, utrapienie, gdzie mi się beret potoczył.

A wokół śmieszki, zabawnie wyglądała siwa, roztrzęsiona głowa z wielką łysiną w posrodku. I ta ręka koścista, co bezradnie szukała w powietrzu.

Porwał się Jaś Sobieski, młodą twarzyczkę oblała łona gorącego rumienia, spojrzai po kolegach a jak nie huknie:

— Nie wstyd waszmościom?

Jeden skok, czapkę porwał, z prochu oczyścił i przyklepnawszy księdzu Dąbrowskiemu podał.

Spojrzały błękitne oczy starca na rumianą, szczerą twarzyczkę chłopca, kościste ręce objęły jasną głowę a głos zadzwieczał dziwną mocą, gdy rzekł:

— Mówię ci, Jasiu, jako będziesz w tym kraju no uł koronę.

I dorzucił:

— Na większą chwałę Bożą. Amen.

Na sali cisza się stała nagła, jak makiem zasiał, bo dziwne były w onej chwili oczy starego księdza, jak gdyby rzeczy przyszłe widzące.

Śmiech uleciał, spoważniały młode twarze, a słowa starca w dusze się wryły, zapowiedzią wielkiej przyszłości.

A Jaś zarumieniony do ławki wrócił i myślał:

— E, gdzieżby ta mnie, godniejsi są... Pewnikiem się ksiądz prefekt pomylił, bo jeżeli komu z Sbieskich przypadnie korona, to pewnikiem bratu mojemu Marasiowi.

Henryk Sienkiewicz

Z wielkim niepokojem spoglądała raz poraz pani Stefanja Sienkiewiczowa na ukochanego, młodszego syna — Henryczka.

— Co się stało temu dziecku, — mówiła do męża zafrasowana. — Chłopak, który zawsze był taki żywy i wesoły, chodzi smutny, zamyślony... a najulubieńsze zabawki — poszły w kąt.

— Nie trwóż się, — uspokajał żonę pan Józef. — Zdrow jest, a to grunt

— Ale czy tylko zdrow, — biadała pani Stefanja. — Tego właśnie najbardziej się obawiam.

Ale Henryczek zdrow był, a tylko macierzyńska troskliwość dopatrywała się w nim choroby. Chłopak rzeczywiście chodził zamyślony i zbyt poważny na swych siedem lat, a powód, jak wyszło później, na jaw, był następujący: Henryczek chciał być... rycerzem. Jeździć po świecie w pięknej zbroi, bić się za prześladowanych, pomagać biednym i karać złych. I naturalnie że człowiek — choćby siedmioletni — lecz noszący się z takimi poważnymi zamiarami, musiał sam zachowywać się poważnie, bo ci rycerze, o których czytał w tych książkach Henryczek, byli także poważni.

Wkrótce jednak ten pomysł ustąpił miejsca nowemu, a z nim razem ustąpił także i smutek. Lecz ten nowy pomysł przyniósł również nowe kłopoty.

Henryk, już trochę starszy teraz, postanowił, że będzie żołnierzem. Naturalnie żołnierzem tylko z początku, a potem wielkim wodzem i będzie wygrywał wszystkie bitwy.